

Felieton

A słabi niech milczą

• MAREK BEYLIN •

Kimkolwiek jesteś, gdziekolwiek stąpasz, dźwigasz ze sobą dziedzictwo przemocy wobec bliźnich. Tę niemiałą wiedzę o nas samych dostarcza książka Magdaleny Środy *Obcy, inny, wykluczony*¹. Środa przypatruje się naszym tradycjom i praktykom metafizycznym, etycznym, historycznym, politycznym, bierze pod lupę stosunek do ludzi i zwierząt, by w każdym systemie myślowym i we wszystkich polach życia zidentyfikować treści przemocowe oraz dyskryminacyjne. Wychodzi na to, że człowieczeństwo jest przemocą, choć bywa ona nieuświadomiona. Wszak nawet wielcy filozofowie czy humaniści pragnący wyprowadzać ludzkość z podłego świata ku dobremu nie zdawali sobie sprawy ze swej ślepoty na część zła dziejącego się wokół nich. I na ogół nie było nikogo, kto mógł im to uświadomić. Toteż zawsze obietnicą lepszego świata obejmowali tylko część ludzkości, resztę pozostawiając w ich pieklach. Niewolnicy, innowiercy, Żydzi, kobiety, osoby nieheteronormatywne, ludzie o innym kolorze skóry, ubodzy, tak zwane ludy pierwotne (już samo to określenie niesie przemoc), migranci – nieskończona jest lista tych, którym odmawiano miejsca w proklamowanych co rusz marszach ludzkości do lepszych światów, uznając, że zasługują na przemoc z racji swych cech bądź w imię dobra ogólnego. Jasne, przemoc wobec bliźnich jest zróżnicowana; „inny” to jeszcze nie „obcy”. Jak pisze Środa, „obcy jest Nikim, istotą uprzedmiotowioną, pozbawioną indywidualnej tożsamości, «prawdziwej» religii, pamięci, przeszłości, mowy. Jest jak zwierzę”. Zaś inny „należy do społeczeństwa”, choć jest gorszy, na ogół odbiega od normy. Obcego można więc zabijać, innym można pomiatać. Ale oba te przypadki ukazują naturę władzy, każdej władzy: moc panowania nad kimś zależy od tego, czego jej/jemu „brakuje do pełnoprawności”, czyli normy ustalonej przez tę władzę.

¹ Magdalena Środa *Obcy, inny, wykluczony*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2020.

Po bandzie

Miesiąc temu, jak wiele innych osób, pisałem o przemocowych praktykach Włodzimierza Staniewskiego, zastanawiając się, ile jeszcze nieodkrytej przemocy czai się w naszych instytucjach, tak kultury, jak wszelkich innych. Właśnie książka Środy uświadomiła mi, jak łatwo, jeśli ma się choć odrobinę władzy nad ludźmi, przerażać ich na „innych”. Gorzej, bodaj każdy, a na pewno każda kobieta doświadczyła mechanizmu wpychania w „inność”. A powszechność „inności” nie mobilizuje do zwalczania jej mechanizmów ani dyskryminatorów. Przeciwnie, często wywołuje chęć ucieczki od takiej masy kłopotów lub agresję. Nie piszę tego, by usprawiedliwić postęпки Staniewskiego, ani tych, którzy widząc jego praktyki, lekceważyli je; chodzi mi o to, że mimo naszych starań, demaskacji, manifestów, warsztatów społeczeństwo wciąż jest rajem dla przemocowców. Nie tylko polskie, choć u nas to raj chyba pełniejszy niż w wielu innych krajach, ponieważ dopiero niedawno, jakieś pokolenie temu, zaczęliśmy szerzej rachować się z tradycjami i praktykami utrwalającymi przemocowe wzory. Toteż wciąż, gdy osoby słabsze upominają się o swoje prawa i bezpieczeństwo, pozostała większość rzadziej reaguje współczuciem i solidarnością, częściej złością i odrzuceniem. Niech słabi milczą, mogą gadać, jak będą silni – ta reguła nadal kształtuje polską tożsamość.

O to, co robić z naszym powszednim piekłem inności, spytałem docenta Rumora, pedagoga i znawcę obecnych koniunktur. – Pan i ta Środa to niezłe ancymonki – odrzekł Rumor. – Marzy wam się, żeby nie było „innych”? Toż to naiwne i szkodliwe. – Co też pan mówi, czyż to nie jest sedno tolerancji i solidarności – obruszyłem się. – He, he, chętnie powiedziałbym panu to słowo na „w”, które słychać na ulicach – uśmieł się docent. – Ale poważnie: od takich zapałów zginie świat – kontynuował. – Nie cenię mrzonek o odseparowaniu władzy od dominacji, bo ktoś musi brać na siebie znój troski o ład i dyscyplinę. A nie da się ich zaprowadzać bez dominacji, czyli władzy wytwarzania „innych”. To wiedzą nawet moi studenci, zresztą, spróbowaliby nie wiedzieć... – Ależ panie docencie, broni pan dyskryminacji bliźnich? – spytałem. – O, za pozwoleniem, mam poglądy umiarkowane i jako człowiek „środką” tylko koryguję pańskie głupie rojenia. Nie przeczę, „obcość” to kategoria groźna, można jej nadużywać. Ale „inność” jest bardzo przydatna. Pomyśl pan, choć to może przesadne oczekiwanie, co najlepiej gwarantuje ład społeczny? Toż wiadomo, trochę strachu, trochę obietnicy poprawy losu. A kogo najłatwiej i postraszyć, i obdarować nadzieją? No właśnie „innych”. Trzeba ich straszyć, że zostaną „obcymi”, a wtedy im biada, oraz pocieszać, że jeśli się przyłożą, awansują do grona „normalnych”. To jest, panie, tajemnica dobrych i skutecznych rządów: najpierw ze wszystkich stworzyć „innych”, a potem systematycznie, lecz nieśpiesznie część awansować, a resztę trzymać w niepewności.

Widzę, że pan się wzdraga. No, z takim rozumkiem nadaje się pan na „obcego”.